

Richard Pipes,  
*Żyłem. Wspomnienia niezależnego,*  
Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2004<sup>1</sup>

Ostatnie dzieło znakomitego amerykańskiego historyka polsko-żydowskiego pochodzenia to nie opracowanie naukowe, lecz autobiografia. Książka składa się z czterech zasadniczych rozdziałów o układzie chronologicznym. Pierwszy opowiada o historii rodziny, dzieciństwie i wojennych losach Pipesów. Studenckie i wczesnonaukowe losy Rycharda Pipesa to treść drugiego rozdziału. Trzeci poświęcony jest dwuletniemu okresowi pracy w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Ów największy i chyba najciekawszy z rozdziałów odsłania kulisy funkcjonowania administracji i prezydentury Reagana. Powrotowi na Harvard poświęcona jest ostatnia partia książki. Mimo, że autor pisze w autobiografii o różnych okresach swego życia i porusza najróżniejszą problematykę, można zaryzykować stwierdzenie, że większość tej fascynującej książki opowiada o pracy historyka i postrzeganiu świata przez historyka. Wypada zgodzić się z recenzentką nowojorskiego „Nowego Dziennika”, że ta „mądra i piękna [opowieść jest] zupełnie pozbawiona charakterystycznej dla większości autobiografii egomanii (...), tendencji do ujawniania spraw intymnych, cudzych grzechów i własnych krzywd”<sup>2</sup>.

Rodzina Pipesów, należąca przed wojną do średniozamożnej warstwy galicyjsko-warszawskich zasymilowanych Żydów, z Holocaustu uratowała

---

<sup>1</sup> Wydanie zawiera ilustracje i pomocny indeks nazwisk. Tytuł oryginału: *Vizi. Memoirs of a Non-Belonger*, Yale University Press 2003.

<sup>2</sup> J. Rostropowicz-Clark, *Historyk, który się Moskwie nie kłaniał*, „Nowy Dziennik” dodatek „Przegląd Polski” z 28 maja 2004 r.

się uchodząc z Warszawy i Polski w końcu października 1939 roku. Było to możliwe dzięki rozległym znajomościom jakie w kręgach rządowych i dyplomatycznych posiadał ojciec kilkunastoletniego Ryśka, Marek Pipes – legionista i weteran I wojny światowej. Przez Breslau, Niemcy, Włochy, Hiszpanię rodzina Pipesów dotarła w połowie lipca 1940 roku do Ameryki. Potem siedemnastoletni chłopak pięć semestrów spędził w college'u w Muskingen w stanie Ohio, gdzie jako jedyny student z Europy zarabiał na utrzymanie strzygąc trawniki, walcując korty tenisowe i porządkując książki w uczelnianej bibliotece. Po przystąpieniu USA do wojny powołano Pipesa na trzy lata do Korpusu Lotnictwa, w którym był stale przenoszony do różnych stanów kraju. Okres służby wojskowej, którą podporucznik Pipes zakończył w marcu 1946 roku postrzegał jako rozczarowanie. Jeszcze w mundurze Korpusu Lotnictwa złożył podanie na trzy wyższe uczelnie: Columbię, Yale i Harvard. Wszystkie go przyjęły. Na mocy ustawy o weteranach wojskowych czesne i niewielkie stypendium opłacał rząd. Wybór Pipesa padł na Harvard – najstarszy i najbardziej prestiżowy uniwersytet amerykański, który ponadto miał znakomitych historyków Rosji i „nieskończoną liczbę księgarń”. Na zasłużoną renomę tej uczelni składało się wiele czynników, a wśród nich obecność uczonych o międzynarodowym prestiżu: Samuela Eliota Morisona, Williama Langera, Crane Brinstona i innych. Historia była najpopularniejszym, z największą liczbą studentów, wydziałem uniwersytetu.

Praca seminaryjna Pipesa: *Russian Thinkers and Europe 1820–1840* oraz pierwsza jego publikacja w „Journal of Modern History” w 1950 r. o osiedlach wojskowych za Aleksandra I wyraźnie ukierunkowały badania młodego historyka na dzieje Rosji. Następne badania, które zaowocowały pracą doktorską o bolszewickiej teorii narodowości, rozszerzyły zainteresowania Pipesa na okres rewolucyjnej i porewolucyjnej Rosji. Praca nad rozprawą doktorską przypadła na szczyt okresu zimnej wojny, kiedy to stalinowska propaganda pokazywała Związek Radziecki jako kraj miłujący pokój i kolebkę największych osiągnięć intelektualnych i naukowych. Wszystkie wynalazki miały zrodzić się w Rosji, no może z jednym wyjątkiem – wynalezieniem krzesła elektrycznego. Tę innowację przypisywano oczywiście USA.

Richard Pipes trafił na Harvard w jego szczytowym okresie rozwoju tj. na czas między końcem II wojny światowej a wojną wietnamską. Był to wtedy – zdaniem autora – najlepszy uniwersytet na świecie. W 1958 r. znanemu już w Stanach Zjednoczonych młodemu historykowi Harvard zaproponował profesurę, co zapewniło Pipesowi stabilizację naukową i finansową do samej emerytury. Okres ten jednakże nie był pozbawiony wielu sporów naukowych i konfliktów. Zasadniczy dotyczył metodologii historii

i był toczony w latach sześćdziesiątych przez amerykańskich i brytyjskich historyków młodego pokolenia, zwanych rewizjonistami, podważającymi dotychczasowy tradycyjny ogląd historii. Według Pipesa głównym źródłem tej szkoły była marksistowsko-engelsowska ideologia, która twierdziła, że siłą napędową historii jest ekonomia i wynikające z niej stosunki klasowe. Cała reszta – włącznie z polityką i kulturą – to podporządkowana ekonomice „nabudowa”. W rzeczywistości jak zauważał Pipes, „każdy kto oddaje się studiowaniu przeszłości szybko się przekonuje, że historia tworzy wiele różnych sił nie wyłączając zwykłego przypadku i działania wybitnych jednostek, a każda [z tych sił] ma decydujące znaczenie w określonym miejscu i czasie, ale nigdy zawsze i wszędzie (...) Cała sztuka polega na tym, aby ustalić, które czynniki są w danej chwili decydujące. Dobry historyk stosuje różne metody, podobnie jak chirurg posługuje się podczas operacji różnymi narzędziami. Jedna przyczyna nigdy nie wyjaśnia wszystkiego. Uważać, że jest inaczej, to zakładać jakąś całościową teorię dziejów ludzkich, za którą nic, moim zdaniem, nie przemawia”<sup>3</sup>.

Szczególnie ostry spór z rewizjonistami Pipes toczył na gruncie historii rewolucji bolszewickiej w Rosji. Zwalczał pogląd jakoby upadek caratu i bez I wojny światowej był przesądzony z powodu nędzy i niezadowolenia mas. Przejęcie władzy przez bolszewików miało być nieuchronne z powodu determinacji robotników i chłopów. Pipes wskazywał, że ta teoria mniej więcej zgadzała się z sowiecką poststalinowską historiografią, choć bez jej obowiązkowego powoływania się na Marksa, Engelsa i Lenina. Owocem badań Pipesa była książka *Russia under the Old Regime*, która ukazała się w druku w 1974 roku i zapoczątkowała z przerwami dziesięcioletnią pracę nad całościowymi dziejami rewolucji rosyjskiej. Kolejne tomy dzieła otrzymały tytuły: *The Russian Revolution* (1990) i *Russian under the Bolshevik Regime* (1994)<sup>4</sup>. Pisanie najambitniejszego dzieła przerwał historykowi dwuletni pobyt w Waszyngtonie i praca w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Wcześniej jeszcze, w 1976 roku, Pipes był poproszony przez rząd Geralda Forda o pokierowanie tzw. Zespołem B – ściśle tajnym projektem analizy sowieckiej doktryny nuklearnej. Ustalenia okazały się druzgocące dla CIA, bo dowiodły, że wywiad amerykański mylił się w zasadniczych kwestiach

<sup>3</sup> R. Pipes, *op. cit.*, s. 223.

<sup>4</sup> Wszystkie trzy części ładnie wydało i świetnie rozreklamowało nowojorskie wydawnictwo Alfreda A. Knopfa; w Polsce wydało je Wydawnictwo Magnum: *Rosja Carów*, Warszawa 1990, *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 1994, *Rosja bolszewików*, Warszawa 2005.

programu nuklearnego ZSRR. Oczy historyka potrafiły lepiej dostrzec w systemie sowieckim to, czego nie wiedzieli specjaliści od wywiadu pozbawieni doświadczeń i perspektywy historycznej, nie znający rosyjskiej historii, kultury, mentalności. Zespół B dowiódł, że rozbudowa przez Moskwę swego potencjału jądrowego ma służyć głównie wygraniu przyszłej wojny, a nie jedynie odstraszeniu przeciwnika – jak sądził wywiad i większość polityków amerykańskich. Jak trafnie zauważa Pipes, przyczyna błędnej oceny sytuacji i intencji Moskwy była ciągle ta sama: kombinacja pobożnych życzeń i mierzenie Sowietów własną miarą. A rzeczywistość wyglądała inaczej: agresywność była nieodłączną cechą sowieckiego systemu, im bezpieczniej czuła się Moskwa tym agresywniej postępowała<sup>5</sup>.

Po wygranych w 1980 roku przez Reagana wyborach Richard V. Allen, jeden z jego współpracowników, kompletował zespół specjalistów nie wyznających poglądu, że dogmatem polityki USA jest odprężenie i kontrola zbrojeń. Pipes znakomicie się do tego zespołu nadawał i został dyrektorem biura Europy Wschodniej i Związku Sowieckiego w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Autor ciekawie opisuje kulisy sporów o politykę zagraniczną toczących się pomiędzy Radą Bezpieczeństwa Narodowego i Departamentem Stanu. Lecz chyba jeszcze ciekawsze są spostrzeżenia historyka dotyczące postawy Francji i Niemiec wobec amerykańsko-sowieckiego konfliktu. „Nasi sojusznicy, choć związani z nami małżeństwem, utrzymują pozamałżeńskie stosunki z naszym przeciwnikiem”<sup>6</sup>. Niezwykle trafna ocena Pipesa niemieckiej Ostpolitik zapoczątkowanej przez Willy’ego Brandta, a polegającej na maksymalnym zwiększaniu sowieckiego importu paliw – by Moskwa miała za co kupować niemieckie towary, dziś wydaje się jeszcze bardziej aktualna<sup>7</sup>.

Dwuletni okres pracy Pipesa dla administracji Reagana zasadniczo zmienił jego widzenie władzy i mechanizmów wypracowywania decyzji na najwyższych jej szczeblach. „Jak większość ludzi wykształconych uważałem – pisze autor – że decyzje podejmowane na szczytach władzy są wynikiem starannego procesu indukcyjnego, w trakcie którego wszystkie dostępne informacje są przekazywane w górę hierarchii, a tam poddaje się je racjonalnej analizie, rozważa wszystkie za i przeciw i wypracowuje decyzje”<sup>8</sup>. Było zupełnie inaczej: machina biurokratyczna wytwarzała zbyt wiele informacji i były one zbyt skomplikowane i często sprzeczne. Decyzje polityczne na

<sup>5</sup> R. Pipes, *Żytem...*, s. 195.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 207.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 162.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 212.

najwyższym szczeblu podejmowało się zwykle *ad hoc*, na podstawie intuicji i chwilowego nastroju. Ponadto – jak autor odczuł na własnej skórze – w polityce ogromną rolę grają ludzkie sympatie i antypatie, obawy, złość i nadzieje. „Od tej pory – zauważa dalej Pipes – zawsze bawiło mnie, kiedy młodszy historycy nie mający politycznego doświadczenia, lekceważyli takie subiektywne czynniki, tak jak ja to robiłem przed pobytem w Waszyngtonie”<sup>9</sup>. Obok tych cennych dla historyka doświadczeń miał też autor świadomość, że w pewnej mierze wpłynął na politykę zagraniczną Raegana, która przyczyniła się do upadku „najgroźniejszej i najbardziej niehumanitarnej potęgi”. Oczywiście największą rolę w tej polityce odegrała osobowość, instynkt i skuteczność samego prezydenta, któremu autor w swej książce poświęca sporo ciepłych słów. Jednakże podsumowując okres dwóch lat w Waszyngtonie stwierdza, że w dziewięćdziesięciu procentach był to czas stracony: niewiele dało się zrobić, bo „koła biurokratycznej maszyny po prostu obracały się w miejscu”. Jak bardzo koła biurokratycznej maszyny obracały się w miejscu pokazał „polski kryzys” tj. okres wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Wtedy to w waszyngtońskiej administracji przydarzyło się coś, w co trudno było uwierzyć. Raporty pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, z powodu zaniedbań CIA oraz poszatkowania kompetencji rządowych instytucji, nie dotarły w całości i na czas ani do Rady Bezpieczeństwa Narodowego ani do prezydenta Reagana. „Wątpię aby kiedykolwiek w historii doszło do tak skandalicznego zmarnotrawienia danych wywiadowczych najwyższej wagi” – pisze Pipes<sup>10</sup>. Niezależna postawa i wyraziste antykomunistyczne poglądy przysporzyły mu wielu przeciwników nie tylko we własnym kraju. W lewicujących mediach i środowiskach uchodził za „jastrzębia”, „beczkę prochu na reaganowski okręcie”, „zagorzałego zwolennika zimnej wojny” oraz „gorszego od Brzezińskiego”. Obecność znakomitego historyka w polityce zaowocowała kolejną książką o tym okresie: *Survival Is Not Enough*, która ukazała się w 1984 roku.

Powrót na Harvard umożliwił kontynuację badań nad dziełem życia czyli rewolucją rosyjską. Trzytomowe dzieło liczące ogółem 1500 stron – ukoronowanie rosyjsko-sowieckich badań Pipesa – spotkało się z chłodnym przyjęciem w środowiskach historycznych nie tylko Ameryki. Rewizjonistów drażniło ujęcie rewolucji. Konsekwentne szukanie korzeni sowieckiego totalitaryzmu w carskiej Rosji spotkało się z ostrymi polemikami, a dla wielu

---

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 213.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 174.

Rosjan „a zwłaszcza Sołżenicynowi, wydawało się obrazoburcze i rusofobiczne. A już wszystkich doprowadziło do „białej gorączki” porównanie bolszewickiego reżimu z hitlerowskim nazizmem. W czasie konferencji naukowej w styczniu 1988 r. w Jerozolimie, jeden z izraelskich profesorów historyków wykrzyknął: „wolałby pan żeby wojnę wygrali naziści czy Sowieci?” – co najdobitniej świadczyło o poziomie i klimacie dyskusji wokół książki Pipesa<sup>11</sup>.

Niebawem nadszedł czas, który poddał często bolesnej weryfikacji ukute przez dziesiątki lat poglądy wielu środowisk sowietologicznych w USA i w Europie Zachodniej. Pod koniec 1991 r. rozpadł się Związek Sowiecki i część jego republik opowiedziała się za niepodległością. ZSRR znikł z mapy świata, a wraz z nim znikło imperium rosyjskie. Przepadły cztery wieki ekspansji, a Rosja wróciła do granic z przełomu XVI i XVII wieku. Sowietolodzy byli zdumieni nagłym upadkiem komunizmu i rozwiązaniem ZSRR. Większość z nich sądziła bowiem, że Związek Sowiecki ma wolę i środki, żeby pokonać wszelkie trudności. Ponadto samo istnienie imperium uzasadniało naukowy – czy jak pisze Pipes – pseudonaukowy byt ich samych. „Chyba nigdy w historii tak ogromne pieniądze wydane na badania innego kraju nie przyniosły tak żałosnych wyników” – złośliwie zauważył historyk. Według Pipesa, myliła się cała amerykańska inteligencja. „Było naprawdę zastanawiające, że przeciętny człowiek – przysłowiowy taksówkarz z Nowego Jorku – lepiej rozumiał komunizm niż większość amerykańskich profesorów”<sup>12</sup>. Ani relacje tysięcy żydowskich uchodźców z ZSRR ani nawet liczne podróże do tego kraju i naoczne przekonanie się o sytuacji w państwie „sprawiedliwości społecznej” nie wpłynęły na zmianę poglądów środowiska zachodnich sowietologów, bo z tych kłamliwych poglądów czerpali osobiste korzyści<sup>13</sup>. A przecież despotyczny charakter reżimu komunistycznego i jego ekonomiczna niewydolność opisywali uczeni i publicyści europejscy (a wśród nich i polscy) od paru dziesiątków lat. Podobnie jak Pipes oceniali Związek Sowiecki i inni historycy i politolodzy o polskich korzeniach, jak znakomity harwardzki historyk Adam Ulam albo anglo-polski historyk, politolog i publicysta Leopold Labedz (Leo Łabędź), czy też najbardziej z nich wszystkich znany Zbigniew Brzeziński.

Autor *Żyłem* badając przez wiele lat przyczyny łatwego zainstalowania w Rosji bolszewizmu i komunizmu postanowił zweryfikować tezę, że

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 229.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 237.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 132.

własność ma kluczowe znaczenie dla rozwoju demokratycznych instytucji i praw człowieka. Tak powstało ukończone na początku 1998 r. dzieło *Property and Freedom*, zlekceważone przez socjalistów i bardzo dobrze ocenione przez konserwatystów.

W połowie 1996 roku w wieku 73 lat znakomity historyk przeszedł na emeryturę rozczarowany między innymi polityką kadrową swojego wydziału historycznego na Harvardzie. Poza tym „pamiętając czasy, kiedy jako student zarabiałem 35 centów na godzinę, dziwię się kiedy muszę płacić 3,65 dolara za gałkę lodów. Byli studenci donoszą mi w listach, że przeszli na emeryturę! I jak reagować kiedy młode dziewczęta rzucają od niechcenia słowem na literę k..., którego za czasów naszej młodości nawet sierżant piechoty morskiej krępowałby się użyć w towarzystwie pań”<sup>14</sup>. Autor ponad dwudziestu książek, kilkuset naukowych artykułów i szkiców politycznych publikowanych w najbardziej renomowanych pismach jak: „Foreign Affairs”, „Commentary”, „Encounter”, u schyłku życia poczuł się wyobcowany i bezużyteczny<sup>15</sup>. Jednakże, patrząc na życiorys Pipesa, któż z nas byłby w stanie pozbyć się uczucia zazdrości: błyskotliwa kariera naukowa na jednym z najlepszych uniwersytetów w świecie, wpływ na politykę zagraniczną USA w kluczowym dla Europy i świata momencie rozpadu sowieckiego imperium i bloku wschodniego, dorobek naukowy o wymiarze i znaczeniu międzynarodowym. Czyż nie może budzić zazdrości to, co autor *Żyłem* pisze o swym małżeństwie: „było [ono] dla mnie nie kończącym się źródłem radości i siły”. I czy nie chcielibyśmy oczekiwać tego co nieuchronne z takim spokojem jak Pipes: „co się tyczy śmierci, to w gruncie rzeczy jest ona takim samym cudem jak narodziny, jeśli nie większym...”<sup>16</sup>.

*Jan Godlewski*

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 253.

<sup>15</sup> Polski wybór szkiców pt. *Rosja, komunizm, świat ukazał się w 2003 r.*

<sup>16</sup> R. Pipes, *Żyłem...*, s. 62, 255.